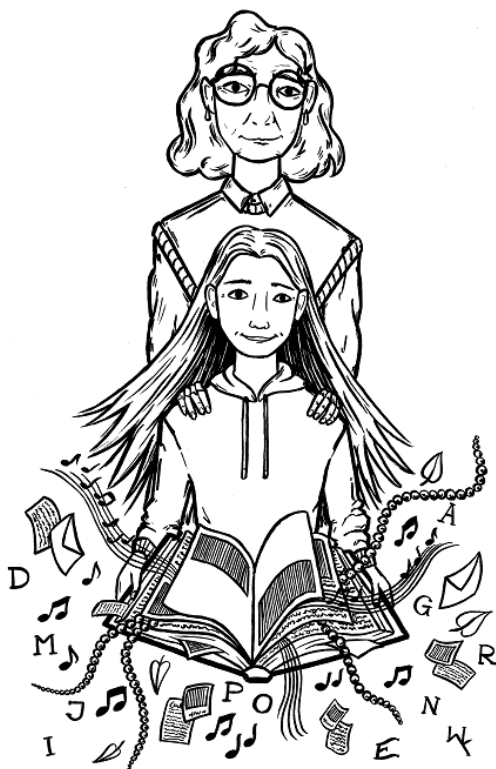
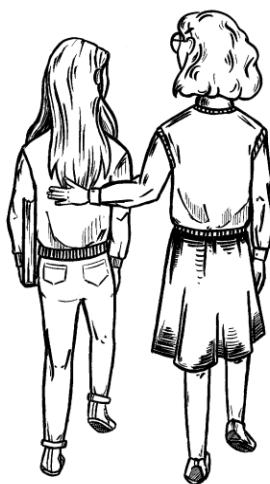


**A gdyby tak ...,**  
**... czyli nowe zakończenia dawnych**  
**opowieści**



Siemianowice Śląskie 2022

Opowiadania napisane w ramach inicjatywy oddolnej pn. „Cyfrowy Senior” wyłonionej w konkursie „Przyjdź do nas – jest blisko”. Publikacja dofinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego realizuje Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0. na lata 2021-2025. Priorytet 4. Kierunek Interwencji 4.1. BLISKO – Biblioteka| Lokalność| Inicjatywy| Społeczność| Kooperacja| Oddolność. ISBN 78-83-901561-8-7



Miejska  
Biblioteka Publiczna  
im. Anny Szaneckiej  
w Siemianowicach Śląskich

20  
im. Anny Szaneckiej  
SIEMIANOWICE ŚL.



Muzeum Miejskie  
w Siemianowicach  
Śląskich



PREZYDENT MIASTA  
SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE



GŁOS  
MIASTA  
SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

ŹTAJNIA



Narodowy  
Program  
Rozwoju  
Czytelnictwa  
2.0



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego w ramach  
realizacji Narodowego Programu Rozwoju  
Czytelnictwa 2.0. na lata 2021-2025



NARODOWE  
CENTRUM  
KULTURY

**A gdyby tak ...,**  
**... czyli nowe zakończenia dawnych**  
**opowieści**

Siemianowice Śląskie 2022

Redakcja: Kamil Paździor

Grafiki: Wiktoria Krawczyk

Zdjęcia: Urszula Grzesiak s. 6

Iwona Zaradna-Szymańska, Urszula Grzesiak s.12

Krystyna Gerlic s. 13

Iwona Zaradna-Szymańska s.19

Balbina Michalczyk-Dutkiewicz s. 20

Wstęp: Kamil Paździor

Druk: AA Print Mikołów

ISBN 78-83-901561-8-7

Wydanie I, Siemianowice Śląskie 2022

Publikacja wydana została w ramach inicjatywy oddolnej pn. „Cyfrowy Senior” wyłonionej w konkursie „Przyjdź do nas – jest blisko”. Dofinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego realizuje Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0. na lata 2021-2025. Priorytet 4. Kierunek Interwencji 4.1. BLISKO – Biblioteka| Lokalność| Inicjatywy| Społeczność| Kooperacja| Oddolność.

## Wstęp

Oddajemy do rąk Czytelnika zbiór opowiadań uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej. Publikacja ta jest również podsumowaniem działań, które w ramach inicjatywy pn. „Cyfrowy Senior” podjęli nauczyciele i uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Matejki w Siemianowicach Śląskich. Wszystko to dzięki konkursowi „Przyjdź do nas – jest blisko”, jaki ogłosiła Miejska Biblioteka Publiczna im. Anny Szaneckiej w Siemianowicach Śląskich. Bez tej czulej inspiracji i opieki nie udałooby się zrealizować tak różnorodnych działań.

Siemianowiccy seniorzy mogli uczestniczyć w warsztatach fotograficznych, a wybrane zdjęcia można zobaczyć na wystawie w Bibliotece oraz w niniejszej publikacji. Jej limitowane egzemplarze zawierają zakładki ręcznie wykonane przez seniorki na warsztatach z haftu matematycznego. Uczestnicy projektu zapoznali się także z Design Thinking, metodą twórczego rozwiązywania problemów. Uczniowie II LO mogli wczuć się w sytuację seniorów, a ci opisać nastolatków, by potem spotkać się twarzą w twarz. Efektem tego spotkania jest nagranie filmów, na których seniorzy i juniorzy czytają nagrodzone w konkursie opowiadania. Zadaniem uczniów było napisanie nowego zakończenia do wybranej przez seniora dawnej opowieści. Które z zaproponowanych fragmentów wybrali, jakie zakończenia napisali?

Zapraszamy do lektury.



**A.A. MILNE, Kubuś Puchatek [fragment]**

**Zakończenie napisała Oliwia Cissek**

**(Szkola Podstawowa nr 6 w Siemianowicach  
Śląskich, pod opieką nauczycielki Pani Ewy Gamzy)**

Pewnego razu, bardzo dawno temu, mniej więcej w zeszły piątek, mieszkał sobie Kubuś Puchatek zupełnie sam w lesie pod nazwiskiem pana Woreczko.

– A co to znaczy pod nazwiskiem? – zapytał Krzyś.

– To znaczy, że na drzwiach na tabliczce miał wypisane złotymi literami nazwisko, a mieszkał pod nim.

– Kubuś Puchatek nie wiedział dobrze, jak to jest – powiedział Krzyś.

– Ale teraz już wiem – odezwał się mrukliwy głos.

– Więc słuchaj dalej – powiedziałem – otóż pewnego dnia Puchatek wyszedł na spacer i zaszedł na polankę w środku lasu, a pośrodku tej polanki rósł wielki dąb i z samego jego wierzchołka dochodziło głośnie bzykanie.

Kubuś Puchatek usiadł sobie pod tym dębem, podparł głowę na łapkach i zaczął rozmyślać.

Z początku powiedział do siebie samego:

– To bzykanie coś oznacza. Takie bzyczące bzykanie nie bzyka bez powodu. Jeżeli słyszę bzykanie, to znaczy, że ...

...

... pewnie pszczołki czegoś ode mnie potrzebują.

- Ojejku! A co, jeśli pszczołkom się coś dzieje? A jeśli im się coś dzieje, to coś może stać się mojemu miódkowi

- kontynuował swój monolog i bez zastanowienia ruszył na pomoc.

- Tylko jak mógłbym tu wejść? - Puchatek zastanawiał się - przecież tu jest tak wysoko, a ja nie mam ani drabinki, ani niczego, co by mi mogło pomóc... - myślał i myślał, aż nagle doznał olśnienia. - Mógłbym wziąć z mojego domku kilka pustych słoiczków po miodku i ustawić z nich drabinę, tylko jak ja to tu przewiozę? Pomoc okazuje się trudniejsza, niż Kubusiowi się wydawało. - Już wiem, zapytam Tygrysa, czy może nie ma taczki albo wózka - jak powiedział, tak zrobił. Od dębu do domu Tygrysa nie było daleko, nie wiadomo ile, bo Kubuś nie był dobry w patrzeniu na zegarek, nie potrafił też odmierzać czasu, ale to nic, to nie jest takie ważne.

- Witaj Tygrysku! - przywitał go z uśmiechem na buzi Kubuś.

- Cześć Kubusiu! Wiesz, co się ostatnio stało? Spotkałem Królika, siedł z ogromną ilością marchewek... - mówił Tygrysek.

- Przepraszam Tygrysku, chciałbym posłuchać tej historii, ale spieszę się - przerwał Kubuś swojemu przyjacielowi.

- Mógłbyś mi pożyczyć tawkę? Potrzebuję do przewiezienia słoiczków po miodku - wytłumaczył Tygryskowi Kubuś.

- Oczywiście bym ci pożyczył, ale niestety, pożyczyłem już Królikowi - oznajmił smutno Tygrysek.

- Aha, no dobrze, to przejdę się do Królika - powiedział Kubuś smutnym głosem, bo wiedział, że będzie musiał jeszcze więcej czasu poświęcić na przygotowanie wszystkiego do pomocy pszczołkom.



- To do zobaczenia Tygrysku! - pożegnał się Kubuś.
- Kubusiu, jeśli byś chciał, to ci pomogę, przynajmniej tyle mogę zrobić - zaoferował Tygrysek.
- Oczywiście, po co mi taczka czy wózek Tygryska, skoro mogę jego samego poprosić - pomyślał Puchatek.
- Tak, dziękuję Tygrysku, w takim razie chodźmy do mnie po słóiczki, a po drodze wytłumaczę ci, co musimy zrobić - powiedział Kubuś.

I tak, jak powiedział, tak zrobili, poszli do domu niedźwiadka po słoi.

- Czy to już koniec tej historyjki? Pewnie powędrowali do domku, zabrali co trzeba i pomogli pszczołkom?
- zapytał Krzyś.

- Masz rację Krzysiu, jednak to nie koniec historii, ale zbliżamy się do finału.

- Naprawdę? Ja myślałem, że to już koniec, właściwie to połowy tej opowiadki nie pamiętam - odezwał się mrukiwy głosik.

- Bo ty jesteś bardzo zapominalski! Ale wróćmy do opowieści.

Po drodze do domu Kubusia, Puchatek opowiedział Tygryskowi, co zamierza zrobić.

- Masz naprawdę dobry pomysł, podoba mi się - oznajmił Tygrys - można cię nazwać geniuszem o wielkim sercu.

- Dziękuję Ci, ale każdy by tak postąpił - odpowiedział zawstydzony Kubuś.

- Oj, uwierz mi, że nie każdy! - powiedział pasiasty przyjaciel.

W trakcie tych rozmów, pochwał i planów nawet nie zauważyli, jak szybko doszli do domu.

Spójrz, już jesteśmy! - oznajmił Puchatek.

- Faktycznie, wejdźmy i szybko weźmy, co trzeba, bo gdy dzisiaj nie zdążymy, to będzie klops! - odrzekł Tygrysek.

- Dobrze, masz rację - przyznał Kubuś.

I weszli do domku.

- Gdzie masz te wszystkie słoiki? - zapytał Tygrys.

- W schowku, nawet mam specjalny klucz, o tutaj - pokazując na doniczkę, mówił Puchatek.

Wziął klucz, otworzył schowek, który tak naprawdę był spiżarką z wieloma półkami, na których stały pełne miodku lub puste słoiki. Przyjaciele wzięli po pięć pustych naczyń i wyszli z domku.

Damy radę dojść do dębu? No wiesz, jest to dość ciężkie - mówił Kubuś zmęczonym głosem.

Oczywiście, że tak - odparł jego przyjaciel, w odróżnieniu od niedźwiadka, bardzo optymistycznie.

Puchatek zastanawiał się, skąd w jego koledze tyle energii, siły i entuzjazmu. Niech chciał się przyznać, ale już męczyło go to pomaganie.

- Dlaczego on ma tak dużo siły, ... może Tygrysek nie je tak dużo miodku, jak ja? Ale ja nie przestanę, zbyt kocham jego słodki smaczek - myślał niedźwiadek. Przez natłok myśli zmęczony Kubuś nie zauważył, że naprzeciwko szedł ich kolega Królik.

- Króliku, Króliku! Dzień dobry! - krzyczał Tygrys.

Wtedy puchaty niedźwiadek także zobaczył, że w ich stronę zmierza szary przyjaciel.

- Ojej, witaj! - najgłośniejszym, jak potrafił, krzyknął Kubuś.

- Dzień dobry. Co wy tu robicie? - zapytał Królik.

- Idziemy na pomoc pszczołkom, bo bzycały do mnie, że chcą pomocy - z radością odpowiedział Kubuś.

- Ale... jak to bzycały do ciebie o pomoc? - zapytał Królik.

Tak właśnie było, siedziałem pod drzewem i słyszałem ich bzykanie, to pomyślałem, że czegoś potrzebują, ale są za wysoko, żebym mógł z nimi rozmawiać, dlatego wraz z tygrysiem ułożymy schodki z pustych słoiczków - z dumą w głosie Puchatek opowiedział Króliczkowi o wszystkim.

- Ale Kubusiu, pszczoły wcale nie bzycały do ciebie, że potrzebują pomocy. To ich naturalny dźwięk, który wydają przy pracy. To, że tam byłeś i to słyszałeś, to przypadek, wyjaśnił długouchy kolega.

- Aha, a ja chciałem im pomóc, ale ze mnie głuptasek, przepraszam cię Tygrysie, za to, że ciebie tu zaciągnąłem - tłumaczył się Kubuś.

- Nic nie szkodzi, to dodatkowa przygoda do kolekcji!

- zażartował Tygrysek.

Cała trójka śmiejąc się, wróciła do domku, a Kubuś cieszył się, że Królik z nimi wracał, bo nie musiał tyle dźwigać. Prawda?

- Ej, nie jestem, aż takim leniuszkiem! - powiedział mruczący głosik Kubusia.

- Czekaj, czekaj Kubusiu, ty naprawdę myślałeś, że pszczoły chcą twojej pomocy, bo bzycały? To zabawne!

- powiedział Krzyś.

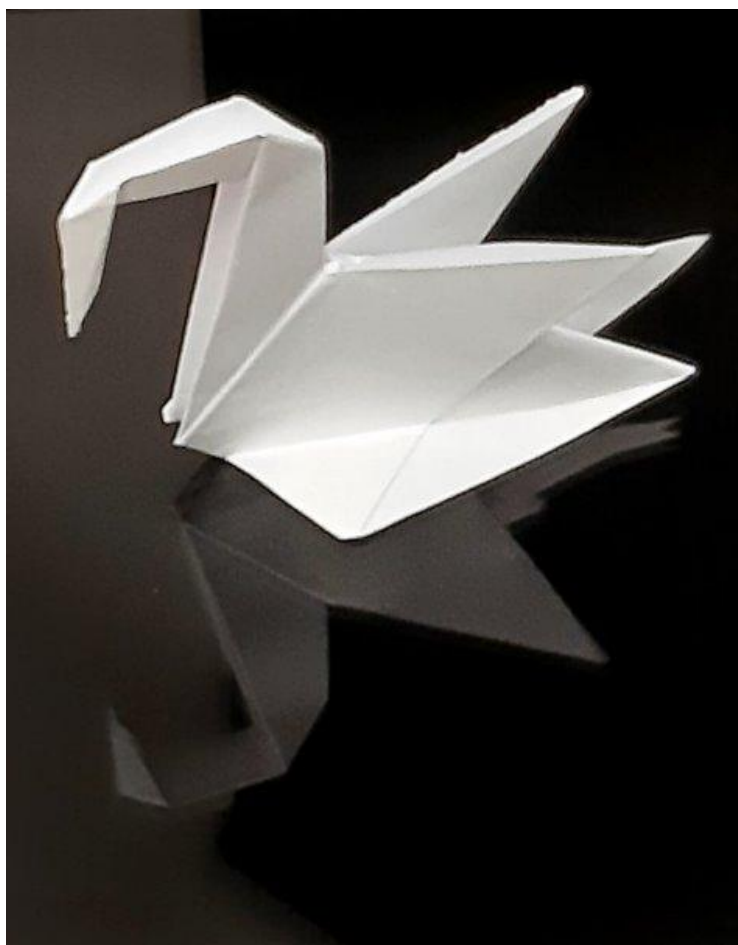
- Tak, ale nie śmieć się, ja tylko chciałem pomóc

- odpowiedział Kubuś.

- To prawda Krzysiu, niestety lub nie, ale Kubuś ma tak dobre serduszko, że przez jego chęć pomagania,

zapomina o podstawowych faktach, na przykład o tym, że pszczoły nie bzyczą, bo chcą pomocy. Taki jest koniec tej historii. Pomagajmy innym jak najwięcej, ale nie traćmy przy tym głowy.





**Hans Christian Andersen, Brzydkie kaczątko  
[fragment]**

**Zakończenie napisała Aleksandra Boberek  
(ZSS Szkoła Podstawowa nr 8 w Siemianowicach  
Śląskich, pod opieką nauczycielki Pani Kseni  
Mrozek)**

Przed wieczorem rozpętała się potężna burza. Pioruny były w ziemię, a deszcz zdawał się nasilać z każdą minutą. Zrobiło się bardzo ciemno. Kaczątko szło, powłócząc łapkami, aż dostrzegło drewnianą chatkę. Domek był stary i chylił się ku ziemi, jakby za chwilę miał się w nią zapaść. Kaczątko dostrzegło szparę w drzwiach i nie namyślając się wiele, weszło do środka. W chatce mieszkała staruszka z kotem i kurą. Zwierzęta zauważyły przybysza dopiero rano. Wtedy kura zagdakała, a kot zaczął miauczeć, by przywołać gospodynię. Babuleńka miała wzrok bardzo słaby, więc była pewna, że to kaczką przybłąkała się podczas burzy. - Będziemy mieć kacze jajka! Bardzo dobrze, no chyba, że to kaczor. Trzeba poczekać, przekonamy się niebawem.

Minęło kilka tygodni. Staruszka nie doczekała się jajek, więc kot i kura postanowili rozmówić się z nieproszonym gościem.

- Jajka znosić umiesz? – zaczęła kura. - Nie – odpowiedziało kaczątko. - To się nie odzywaj, z łaski swojej – burknęła. - A może chociaż umiesz mruczeć albo wyginać grzbiet? – zapytał drwiąco kot. - Nie – znów pisnęło kaczątko. - To zamknij dziób, kiedy rozmawiają mądrzejsi od ciebie. Kaczątko skuliło się

w kącie, smutne i zawstydzone. Nagle przez uchylone drzwi ...

...

... weszła młoda dziewczyna z długim warkoczem. Miała na sobie prześliczną zieloną sukienkę w czerwone grochy. Od razu zwróciła uwagę na biedne, skulone kaczątko i podbiegła do niego.

- Jakie śliczne, urocze kurczątko - powiedziała dziewczyna i uśmiechnęła się szeroko do kaczątka, biorąc je w dłonie. Staruszka wyszła z kuchni i podchodząc do dziewczynki powiedziała:

- Cóż ty opowiadasz, przecież to nie kurczątko, ale kaczątko. Myślałam, że złoży nam jaja, ale okazało się, że to chłopiec.

- Chłopiec? - spytała rozbawiona dziewczyna. Ale po co ci samotne kaczątko w gospodarstwie? - spojrzała z troską na małe kaczątko i pogłaskała je.

Staruszka rozłożyła ręce w geście niewiedzy. Obie przyglądały się kaczątku dłuższą chwilę, aż w końcu dziewczynka radośnie oznajmiła babuleńce, że zabierze kaczątko ze sobą do miasta, gdyż brakuje jej towarzystwa i czuje się samotna, a kaczątko zapewni jej pociechę. Babuleńka bardzo kochała wnuczkę i bez dłuższego namysłu się zgodziła.

- I tak mi się tu nie przyda – oznajmiła - będzie mu z tobą weselej niż tu w gospodarstwie.

Kaczątko z radości zatrzepotało piórkami, wtulając dziubek w dłoń dziewczyny. Nazajutrz szczęśliwa dziewczyna z kaczątkiem od razu po śniadaniu wyjechała pociągiem do miasta. Podczas, gdy młoda opiekunka smacznie spała w jednym z przedziałów

pociągu, kaczątko nie odrywało dziobka od okna, podziwiając piękne widoki. Gdy przyjechali do domu, dziewczyna spojrzała na brzydkie kaczątko, zamyśliła się i powiedziała:

- Wiesz, jesteśmy do siebie całkiem podobni. Ty byłeś sam w gospodarstwie, a ja jestem sama w tym mieście. Nie mam tu przyjaciół.

Małe kaczątko zasmuciło się i skuliło główkę. Widząc to, dziewczyna uśmiechnęła się do niego promiennie i powiedziała:

- Ale od teraz będziesz moim najlepszym przyjacielem.

Zamyśliła się chwilę, po czym radośnie dodała:

- Nazwę cię Antonio! Ja mam na imię Antonina, więc ty jako mój przyjaciel możesz mówić do mnie Tosia.

Brzydkie kaczątko radośnie się uśmiechnęło, toteż dziewczyna uznała, że to imię mu się podoba. Mijały kolejne dni. Dziewczyna obdarzyła ptaszka wyjątkowym uczuciem przyjaźni. Brzydkie kaczątko bardzo lubiło Tosię, istniała między nimi nić porozumienia i kaczątko pragnęło, by jego życie wyglądało tak już zawsze. Tosia pokazała kaczątku, że w jej oczach wcale nie jest brzydkie i ono samo zaczęło w to wierzyć, gdyż to, co mówiła Tosia, zawsze było prawdą. Czasem przyjeżdżali nad staw, gdzie brzydkie kaczątko chodziło dumne i nie przejmowało się uszczypliwymi uwagami innych kacząt i kaczek. Brzydkie kaczątko poznało tam miłego gołębia. Gerald - bo tak miał na imię nowy kolega - bardzo lubił rozmawiać. Któregoś dnia małe kaczątko zwierzyło się Geraldowi ze swojego największego sekretu, wspomnienia z młodości lat:



- Byłem kiedyś chłopcem, bardzo samolubnym i złośliwym. Nigdy nikomu nie pomagałem. Jedyne, co mnie interesowało, to korzyści dla samego siebie. Pewnego razu swoimi czynami bardzo zraniłem bliską osobę, która lubiła mnie mimo wad. Nie umiałem przeprosić. W tym samym dniu wieczorem zdarzyło się coś niezwykłego. Siedząc przy stawie, myślałem że za nic nie muszę przeproszać i nagle zauważyłem, że jestem w wodzie. Zmieniłem się w brzydkie kaczątko. Odtąd doznawałem okrutnego losu, którego niegdyś zaznali moi najbliżsi.

Gołąb Gerald spojrzał na kaczątko, był wyraźnie zaskoczony jego wyznaniem, lecz po chwili powiedział:

- To straszne! Czy jest jakiś sposób, by cię odmienić ?  
- zapytał zmartwiony.

A brzydkie kaczątko odpowiedziało:

- Niestety nie wiem, lecz obawiam się, że nie ma na to sposobu - smutne spuściło głowę, zamyślając się, po czym lekko się uśmiechnęło i powiedziało:

- Już zrozumiałem swe błędy i żałuję ich bardzo, a odkąd poznałem Tosię, nie przejmuję się już swoim wyglądem. Tosia wróciła z zajęć do domu, a kaczątko podbiegło do opiekunki, radośnie trzepocząc skrzydłami.

- Witaj, Antonio, jak miło cię widzieć, nudziło ci się? Chodź, pójdziemy na spacer .

Tosia uniosła kaczątko i wyszła z nim na spacer. Przechadzali się między ulicami, a kaczątko podziwiała uliczny ruch. Wszędzie roiło się od ludzi. Kolorowe billboardy oraz oślepiające światła sklepików przykuwały uwagę ptaka.

- Jesteś może głodny Antonio? Ja chętnie bym coś zjadła. Może wejdziemy do twojego ulubionego sklepu? – powiedziała.

Poszli w stronę piekarni, w której Tosia kupiła świeże pieczywo i ziarna dla kaczątka, a dla siebie lukrowanego pączka, po czym ruszyła w stronę stawu, na którego tafli tak pięknie odbijało się światło księżyca.

- Prawda, że tu jest pięknie. Mogłabym tu przesadywać godzinami i patrzeć w ten piękny księżyc oraz gwiazdzone niebo – szepnęła.

Kaczątko zaczęło przysypiać na ławce. Przymknęło powieki, pogrążając się w lekkim śnie. Nagle usłyszało krzyk rozdrażnionej Tosi i od razu zerwało się przestraszone. Obok Tosi stał wysoki mężczyzna próbujący wyrwać jej torebkę. Tosia szamotała się i nie chciała jej puścić. Zdenerwowane kaczątko ruszyło dzielnie w stronę napastnika i zakrywając mu oczy skrzydłami oraz drapiąc ostrymi pazurkami, zmusiło mężczyznę, aby puścił torebkę Tosi. Po chwili mężczyzna uciekł. Tosia podeszła do kaczątka, biorąc je w dłoń.

- Antonio, dziękuję ci bardzo. Wykazałeś się niezwykłą odwagą, mój kochany rycerzu.

Dziewczyna ucałowała dziobek brzydkiego kaczątka i nagle wokół niego pojawił się dziwny pył. Zaskoczona Tosia położyła kaczątka na ławce i patrzyła z niedowierzaniem na to, co się dzieje. Wtem zobaczyła, że jej mały przyjaciel zamienił się w chłopca. Dziewczyna wstała, zdumiona tym, co właśnie się wydarzyło. Antonio chwycił jej dłoń, tłumacząc.

- Zdjęłaś ze mnie zaklęcie! Byłem kiedyś chłopcem,  
a potem zamieniłem się w kaczątko.  
Odtąd ani Antonio, ani Tosia nie byli samotni, zostali  
bowiem najlepszymi przyjaciółmi i zawsze sobie  
pomagali.



